

ROBERT GWIAZDOWSKI



**SŁOWNICZEK
KLASYCZNEGO LIBERALIZMU**

Spis treści

Idee klasycznego liberalizmu: 1. Wolność.....	5
Idee klasycznego liberalizmu: 2. Wolny rynek	17
Idee klasycznego liberalizmu: 3. Ograniczenie funkcji Państwa.....	24
Idee klasycznego liberalizmu: 4. Równość szans.....	32
Idee klasycznego liberalizmu: 5. Własność prywatna	37

Idee klasycznego liberalizmu:

1. Wolność

Czytając Wasze komentarze, i śledząc dyskusję między komentatorami, postanowiłem napisać krótki słowniczek liberalizmu.

Na syndrom klasycznej myśli liberalnej składa się:

1. Indywidualistyczna i racjonalistyczna koncepcja człowieka;
2. Atomistyczna koncepcja społeczeństwa;
3. Teoria umowy społecznej jako podstawy powstania i funkcjonowania państwa;
4. Zasada podziału i równoważenia władz;
5. Ograniczenie funkcji państwa;
6. Afirmacja wolności jednostki;
7. Uznanie równości szans i równości wobec prawa;
8. Poszanowanie własności prywatnej jako podstawy i warunku funkcjonowania gospodarki;
9. Leseferyzm;

Dziś będzie o idei przewodniej liberalizmu – wolności.

Doktryna polityczna i gospodarcza, której twórcami w obszarze polityki był John Locke, a w obszarze gospodarki Adam Smith, przez historyków myśli politycznej ochrzczone zostały mianem liberalizmu – od łacińskiego słowa *libertas* – wolność.

Właśnie idea wolności jest osią przewodnią myśli liberalnej. Amartya Sen traktuje poszerzanie zakresu wolności jako kwintesencję rozwoju. Podstawowe znaczenie wolności dla procesu rozwoju wynika z dwóch racji: (I) wartościującej – rozwój należy oceniać ze względu na pomnażanie ludzkiej wolności i (II) narzędziowej – rozwój jest uzyskiwany wyłącznie za sprawą wolnej działalności ludzi, aczkolwiek przyjmowany przez niego punkt widzenia uwzględnia zarówno procesy, które prowadzą do wolności działań, jak i faktycznie sposobności przysługujące ludziom w konkretnych sytuacjach. Można więc traktować wolność zarówno jako (I) zasadniczy cel jak i (II) zasadnicze narzędzie rozwoju i mówić zarówno o konstytutywnej, jak i instrumentalnej roli, jaką wolność odgrywa w procesie rozwoju.

Jednak dla zrozumienia istoty liberalnego pojmowania wolności w jej klasycznej postaci konieczne jest wgłębienie się w klimat epoki Oświecenia i zrozumienie różnic intelektualnych pomiędzy jego najznamienitszymi przedstawicielami.

Liberalizm był dzieckiem Oświecenia. Jednak nie można używać tej samej nazwy dla tak różnych prądów intelektualnych, jakie dominowały na Wyspach Brytyjskich i stamtąd przeniesione zostały do Ameryki i do tych, które opanowały Stary Kontynent. Niestety większości z nas Oświecenie kojarzy się w pierwszym odruchu z Rousseau i Wolterem. Ale przecież antyreligijny liberalizm kontynentalny, który doprowadził do oderwania wolności od moralności i odpowiedzialności za własne postępowanie, nie jest tożsamy z liberalizmem jako takim. Adam Smith na Uniwersytecie w Edynburgu wykładał etykę (!!!). Dlatego tak kapitalne znaczenie dla zrozumienia Smitha ma zestawienie tez przedstawionych w *Badaniach nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* z tymi, które kilkanaście lat wcześniej zaprezentowane zostały w *Teorii uczuć moralnych*. Główną kategorią, wokół której koncentrują się rozważania zawarte w *Teorii...* jest zaczerpnięte od Dawida Hume'a i Thomasa Hutchesona pojęcie sympatii. Smith uznaje sympatię za czynnik sprawiający, że człowiek interesuje się losem innych ludzi, gdyż potrzebne mu jest ich szczęście, by zyskać przyjemność, jaką daje fakt, że jest się jego świadkiem. „Jakkolwiek samolubnym miałby być człowiek, są niewątpliwie w jego naturze jakieś pierwiastki, które powodują, iż interesuje się losem innych ludzi, i sprawiają, że ich szczęście jest dla niego nieodzowne” – pisał Smith. Dopiero w świetle tych rozważań staje się jasne przesłanie zawarte w *Bogactwie narodów*, gdy Smith pisze, że

„każdy człowiek czyni stale wysiłki, by znaleźć najbardziej korzystne zastosowanie dla kapitału, jakim może rozporządzać. Ma oczywiście na widoku własną korzyść, a nie korzyść społeczeństwa. Ale poszukiwanie własnej korzyści wiedzie go w sposób naturalny, a nawet nieuchronny, do tego, by wybrał takie zastosowanie, jakie jest najkorzystniejsze dla społeczeństwa”. I dalej: „mając na celu swój własny interes, człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście”. Choć każdy człowiek „gdy kieruje wytwórczością tak, aby jej produkt posiadał możliwie najwyższą wartość, myśli tylko o swoim własnym zarobku, a jednak w tym, jak i w wielu innych przypadkach, jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, aby zdążył do celu, którego wcale nie zamierzał osiągnąć”.

Przedstawiciele Oświecenia anglo-szkockiego i twórcy klasycznego liberalizmu dzielali podstawowe wartości kultury judeochrześcijańskiej, podczas gdy przedstawiciele Oświecenia francuskiego ją kontestowali. Niestety, z punktu widzenia „obrońców moralności”, za jakiego uchodził w owym czasie Kościół Katolicki, twórcy zza Kanału La Manche, byli, podejrzanymi z definicji, innowiercami z Kościoła Anglikańskiego. A liberałowie z kontynentu to z kolei wyznawcy Woltera, który wypalił kiedyś, że nie będzie na świecie dobrze „dopóki nie powiesi się ostatniego króla na kischkach ostatniego księdza”.

Tymczasem chrześcijaństwo ma wiele wspólnego z liberalizmem. Dostrzega to Michael Novak, który co prawda uchodzi w Stanach Zjednoczonych za neokonserwatyście, ale to przecież neokonserwatyzm był zapleczem intelektualnym dla rządów Ronalda Reagana. Chrześcijaństwo widzi w życiu człowieka nieustanne współzawodnictwo. Stawka jest realna: „wielu jest powołanych, ale niewielu będzie wybranych”. Święty Paweł każe wszystkim współzawodniczyć, stanąć z nim w szranki i prześcignąć, jeżeli zdołają. Co prawda jest to rywalizacja między dobrem i złem. Nie jest jednak prawdą, że kapitalistyczny duch konkurencji jest obcy Ewangelii. Co więcej: w opartej na pieniądzu gospodarce kapitalistycznej jest żywotnym interesem rywalizujących przedsiębiorców, by innym powiodło się równie dobrze. Nie jest to bowiem gra o sumie zero, w której czyjaś wygrana oznacza czyjąś stratę. Jest to doskonały sposób rozwijania chrześcijańskiego poczucia wspólnoty z bliźnimi. Już Aleksander de Tocqueville zauważył, że „w doktrynie prawidłowo rozumianej